

DZIENNIK OSTROWSKI

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) piątek dnia 13 lipca 1934

Nr. 156

Charakterystyczne zapiski Roehma

„Wojna bardziej mi odpowiada, niż burżuazyjny ład”

Przez szczególny zbieg okoliczności stracony w dniu 30 ub. mies. Roehm wydał niedawno swoją autobiografię, która nosi charakterystyczny w zestawieniu z obecnymi wypadkami tytuł „Historia zdrajcy”. Nie przypuszczał szet sztabu brunatnych bojówek, gdy komponował ten tytuł dla swojej autobiografii, że wkrótce potem miano zdrajcy do niego będzie zastosowane, tak, jak nie spodziewał się po aresztowaniu go w jego luksusowej willi alpejskiej w Wiessee przez Hitlera, że wtrącony zostanie do tego samego więzienia w Stadelheim, w którym był zamknięty łącznie z Hitlerem po nieudanym puczu monachijskim w listopadzie 1923 roku.

Pisząc o sobie jako o zdrajcy, Roehm miał na myśli zdradę wobec republiki weimarskiej, co w jego mniemaniu, jak również wszystkich innych brunatnych koszuł z Hitlerem łącznie, nie było wykroczeniem przeciw państwu, lecz wprost przeciwnie — zasługą wobec własnego kraju. Ale Nemezis dziejowa dziwnie nieraz chadza drogami. Człowiek, który się chętnie, że popełnił zdradę, by się dołączyć do ruchu Hitlera, sam przez tego ostatniego został oskarżony o zdradę i na jego rozkaz rozstrzelany.

Dyskutuje się obecnie, czy Roehm istotnie uknuł spisek przeciw Hitlerowi, jak to głosi urzędowa wersja. W Niemczech samych ludzi nie dają wiary tej wersji. Dziwni bowiem masza to być spiskowcy, którzy, mając ruszyć za kilka godzin do walki, oddają się rozpuszczeniu i pijaństwu i pograżają się w głęboki sen albo też jak Karl Ernst, szef bojówek berlińskich, który aresztowany został na pokładzie statku w Bremen, udając się na długą wycieczkę morską, której celem jest Madeira.

Tem niemniej faktem jest, że Roehm należał do typu ludzi, ze strony których wszystkiego można się było spodziewać. Był to typowy awanturnik w stylu średniowiecznych lub renesansowych kondotierów, człowiek bez żadnych zasad i ideałów, zdecydowany na wszystko, do niczego naprawdę nieprzywiązany, wyznawca używania i wyżyłcia się, szampion permanentnej rewolucji, w wojnie, zaburzeniach, rozruchach, spiskach i intrygach znajdujący najpełniejsze zadowolenie. We wspomnianej autobiografii Roehm mówił sam o sobie z cyniczną wprost otwartością, że „wojna i niepokoje bardziej mu odpowiadają i bardziej mu się podobają, niż burżuazyjny ład i porządek”.

Jak długo ruch narodowo - socjalistyczny przechodził okres rewolucyjny, człowiek tego pokroju co Roehm, mógł być i był dla Hitlera bardzo pożądanym i bardzo był mu też pomocny. Jednakże z chwilą, gdy w osobie Hitlera ucieleśniać się zaczął interes państwa, Roehm z dniem każdym stawał się coraz bardziej uciążliwy, coraz bardziej niebezpieczny, ze swoimi intrygami i skłonnościami do spisków, ze swoimi skrajnymi hasłami, ze swoją brunatną armią coraz

bardziej niezadowolone z polityki „Fuehrera” i tracące stopniowo zaufanie do niego.

Decydująca rozgrywka przed czy później musiała nastąpić. Była to między Hitlerem a Roehmem kwestia sił i wyboru odpowiedniej chwili. Roehm był zdolny zgłotować Hitlerowi taki sam los, jaki go spotkał z jego ręki.

Jako eksficer bawarskiej armii Roehm dołączył się do ruchu Hitlera zaraz w pierwszych latach po wojnie i wraz z Hitlerem brał udział w nieudanym puczu w Monachium przed dziesięcią laty. Później, gdy bojówki narodowo - socjalistyczne na nowo zostały zorganizowane, Roehm został jednym z ich dowódców, jak również członkiem frakcji hitlerowskiej Reichstagu, która wówczas jeszcze liczyła znikoma ilość członków.

W roku 1928 Roehm otrzymał propozycję od rządu boliwijskiego na stanowisko doradcy wojskowego. Miał się zająć reorganizacją armii boliwijskiej i przysposobić ją do wojny z Paragwajczykami. Jako urodzony kondotjer Roehm skwapliwie przyjął tę propozycję, został imianowany pułkownikiem armii boliwijskiej, ale niedługo tam pobyt bowiem tymczasem zaszył wypadki, które skłoniły go do rychłego powrotu do Niemiec.

We wrześniu 1930 roku wybory do Reichstagu przyniosły Hitlerowi nadzwyczajny sukces. Droga do władzy otworzyła się, sama myśl o władzy przestała być mrzonką. Hitler jednak niezadowolony był ze swe go ówczesnego szefa sztabu bojówek S. A. majora Pfeffera i oglądając się za kimś, koby go mógł zastąpić, przypomniał sobie Roehma i wezwał go do powrotu z Boliwii, na co Roehm zgodził się tem chętniej, że zanim przybył do Liny nastąpił chwilowy pokój z Paragwajczykami i w rezultacie nie miał co robić w tym kraju.

Gdy Roehm obejmował komendę nad bojówkami S. A., liczyły one 70 000 ludzi. W dwa lata później liczą one już 500 000 zdyscyplinowanych i uzbrojonych ludzi, tworząc nieporównane narzędzie wojny domowej i walki z rządem. Ta armia brunatna, zorganizowana przez Roehma, ułatwiła Hitlerowi w decydującym stopniu osiągnięcie władzy.

W ostatnich latach przed obcięciem władzy przez Hitlera roztoczył Roehm szczególnie ożywioną działalność, ale ta jego działalność, pełna tajemniczych intryg, była zawsze ukryta dla niewtajemniczonych i rozgrywała się za kulisami. Od tego czasu, od roku 1931, datują się jego stosunki z generałem von Schleicherem, który był ówczesną „szarą eminencją” Niemiec, trzymając w swoim ręku wszystkie nielimitowane Reichswehry. Obecne zgłazdzenie von Schleichera jak również Roehma, stało niewątpliwie w związku z tym tajnym aliansem, jaki nawiązali ci dwaj ludzie między sobą w owym czasie.

„Junactwo” pod światłem

L w ó w (Tel. wł.) W drugim dniu procesu 14 bojowców O. U. N., oskarżonych o zamach na konsula sowieckiego we Lwowie zeznało 6 podsadnych. Oskarżeni ci, którzy w śledztwie mocno obciążali się wzajemnie stosując na rozprawie starą taktykę ukraińskich bojowców, odmawiając udzielania odpowiedzi oraz odwołując wszystkie zeznania, złożone poprzednio. Z tego względu przewodniczący trybunału zmuszony był nieustannie odczytywać poprzednio złożone w polski i u sędziego zeznania. Wśród nich do najbardziej rewelacyjnych należą zeznania osk. Majewskiego, zwanego „Szwejkem”, który w śledztwie „zasypał” wszystkich oskarżonych oraz przyznał się, że z namowy osk. Hajwasy wstąpił do „Junactwa” i jako taki był wraz z Maszczakiem uczestnikiem głośnego napadu na urząd pocztowy w Gródsku Jagiell. Zeznania Majewskiego zdekonspirowały zupełnie całe „Junactwo” na terenie ukr. państw, gimnazjum we Lwowie, toteż szczie 10-te „Będziesz dążył do rozszerzenia plemienia twojej nacji” i wre zapewne z tego względu Majewski chcąc ratować swoją opinię „bohatera” w OUN odmawia wszelkich zeznań. Również skutkiem odmawiania odpowiedzi przez oskar. Sztojkę przewodniczący był zmuszony odczytać jego zeznania na temat dekalogu OUN i komentarzy jakie oskarżony wykladał członkom „Junactwa”.

Odczytany na rozprawie dekalog OUN jest kolportowany — jak wiadomo — drogą nielegalną wśród młodzieży ukraińskiej. Zawiera on kilka nader charakterystycznych i ciekawych punktów. I tak 5-te przykazanie mówi: „Pomścisz krew bohaterów narodu ukraińskiego, którzy zginęli z rąk okupantów” 6-te „O sprawie mów z kim potrzeba, a nie z kim mówisz”, 7-e „Nie zawahaj się dokonać największej zbrodni, jeśli tego dobro sprawy wymaga”, 8-e „Z nienawiścią i podstępem, bogactwa i obszaru państwa ukraińskiego, drogą ujarzmienia cudzoziemców”. Te przykazania nie wymagają żadnych komentarzy. Mówią w sposób jasny i dobitny — przerywając wszelkie marzenia — jakie stanowisko wobec państwowości polskiej zajmuje OUN.

Sensacyjnym momentem procesu było ujawnienie wspomnianego wyżej „Junactwa”, które jest przybudówką OUN, werbującą i szkolącą gimnazystów ruskich do zbrodni i sabotażu.

Znamienne zeznania złożyli też wykładowcy gimnazjum ruskiego. Świadkowie ci znają niemal wszystkich oskarżonych, którzy byli uczniami tego gimnazjum. Z zeznań tych świadków wynika, że pewna część uczniów terroryzowała kolegów, którzy lojalnie odnosili się do państwa polskiego, i tworzyła na terenie gimnazjum bojówki.

Straszliwe promienie śmierci

Nowy Jork (Tel. wł.) Pisma amerykańskie podają w sensacyjnej formie długą rozmowę z dr. Teslą, jednym z największych współczesnych wynalazców.

W rozmowie tej twierdzi dr. Tesla, że udało mu się nadać tak zwanym „promieniom śmierci” skuteczną formę, tak, że 10 000 samolotów, znajdujących się na odległości 400 km. oraz całe armie mogą być promieniami temi zniszczone. Przed promieniami temi obronić mogą tylko najsilniejsze płyty stalowe.

Celować można promieniami do każdego widocznego, przez lunetę przedmiotu. Dla wytworzenia tych promieni śmierci potrzebne jest napięcie 50 milionów woltów. Chodzi o zbudowanie aparatu, którym promienie wysyłane będą przez powietrze zamiast jak dotychczas za pośrednictwem vacuum. Dr. Tesla, który liczy obecnie 77 lat, ma zamiar przedstawić swój wynalazek konferencji rozbrojeniowej.

Po rozwiązaniu ONR.

Jako pierwsi z prasy poznańskiej podaliśmy wczoraj wiadomość o rozwiązaniu w Warszawie i w całym województwie poznańskim t. zw. Obozu Narodowo-Radykalnego, występującego w Poznaniu także p. n. Stronnictwa Wielkiej Polski. Zarządzenie to zawiera równocześnie bezwzględny zakaz noszenia mundurów i ich części (jasnych koszul) oraz odznak rozwiązanej organizacji. Niestosowanie się do tych zarządzeń pociąga za sobą karę do 4 miesięcy aresztu, połączoną ewentualnie z grzywną do wysokości 500 zł.

Na działalność grupki nieodpowiedzialnych polityków młodego pokolenia zorganizowanych w ONR, patrzyła społeczność, niemal od pierwszej chwili powstania tej organizacji, z niepokojem. Hasła w całym tego słowa znaczeniu demagogiczne, jawne podjudzanie przeciwko rządowi i władzom państwowym, śianie nie-nawieści rasowej, nakoniec nawoływanie do „czynnej rozprawy” z rządem — oto niewybaczalne grzechy ONR, za które musiała być wymierzona kara. Doszło do tego, że jakiś tępogłów na jednym z zebrań ONR pod Obornikami nawoływał otwarcie do „osadzania kos na sztorc”, bo „dzień rozprawy niedaleki”.

ONR był garstką krzykaczy, która nie miała żadnych szans odegrania poważniejszej roli i pogroźki tych młodzików wyglądały tylko humorystycznie. Nie można było jednak tolerować tej roboty w imię poczucia prawa i moralności publicznej, tem więcej, że ONR splamił się już krwią, rozlaną na ulicach Warszawy w starciu z młodzieżą socjalistyczną i łamał ustawicznie prawo, jak np. ostatnio przez kolportowanie nielegalnych druków, utrzymywanie tajnej drukarenki i t. d.

ONR był zresztą ugrupowaniem, stwarzającym sobie sztuczną pożywkę ideową. Poza antysemityzmem wszystkie jego ideowe zawołania wisiały w próżni. Antyparlamentaryzm, a raczej uzdrowienie parlamentaryzmu, realizuje BBWR, tezy socjalno-gospodarcze były abstrakcyjne, program polityki zagranicznej nierealny i awanturniczy.

Starcie O. N. R. z powierzchnią wita całe społeczeństwo z ulgą.

Na Pomorzu lepsze urodzaje niż w Wielkopolsce

Z Pomorza donoszą Agencji „Zachód”, że tegoroczne urodzaje zapowiadają się lepiej, aniżeli w Wielkopolsce, aczkolwiek będą gorsze, aniżeli w roku ubiegłym. W porównaniu do roku poprzedniego, należy się spodziewać mulejszego plonu żyta o 10—20 proc., zaś słomy o 33 proc. Zdarzają się sporadycznie łany żyta pięknego, mianowicie na lepszych glebach, racjonalnie nawożonych. Naogół wykazuje żyto ziarno dobrze wykształcone. Pszenica zapowiada się pod względem plonów przeciętnie, niegorzej aniżeli w roku ubiegłym. Jęczmiona ozime i jare przedstawiają się nieźle, natomiast stosunkowo dobrze okopowe. Najgorzej przedstawia się sprawa pasz, bowiem naskutek braku wilgoci, rośliny pastewne wiele ucierpiały. Rezultaty zbiorów mogą być pogorszone przez pojawienie się ostatnio chrząszczyka wyrządzającego miejscami poważne szkody. (AZ).

P. Tadeusz Krychowski

WICEMIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Warszawa (Tel. wł.) Dzisiaj spójniwana jest nominacja nowego wiceministra spraw wewnętrznych na miejsce p. Dołanowskiego, który przeszedł w stan nieczynny. W kołach politycznych uchodzi za rzecz pewną objęcie tego stanowiska przez p. Tadeusza Krychowskiego, obecnego dyrektora departamentu karnego w min. sprawiedliwości.

Co do wiceministra oświaty p. K. Pierackiego kraja uporczywie pogłoski, że ustąpi on z zajmowanego stanowiska i zapewne obejmie kierownictwo kuratorium okręgu szkolnego w Krakowie. (M.)

Adamowicze chcą osiedlić się w Polsce

Warszawa (Tel. wł.) Bracia Adamowicze zamierzają, po sprzedaniu swego samolotu transatlantycznego, który kosztował

Sport żydowski - idea narodowa - turystyka

W krakowskim „Nowym Dzienniku”, mającym charakter organu ruchu ogólnosłownistycznego, ukazał się 10 bm. artykuł p. tyt. „Znaczenie turystyki i wędrowania dla młodzieży żydowskiej”.

Po niezbyt szczęśliwym przeprowadzeniu dowodu na zalety fizyczne itp. turystyki, autor pisze dosłownie:

„Żydowscy sportowcy uskarżają się często na brak spółni w klubie. Czują się oni, nie jak członkowie jednej rodziny, lecz jak uczniowie, którzy przybywają na lekcje gimnastyki, czy też trening, a pozatem nie mają z klubem nic wspólnego.

Czyż nie jest więc turystyka najlepszym środkiem do zbliżenia członków i do stworzenia z nich nierozdzielnej i braterskiej gromady? I z wychowawczego punktu widzenia jest turystyka najlepszym czynnikiem, rozwijającym instynkt towarzyski, społeczny. Młodzi wędrowcy żyją podczas wycieczek jak członkowie jednej rodziny, dzielą się radościami i smutkami, triumfami i zawodami, dołą i niedołą... W ten sposób stają się sobie coraz bardziej bliscy.

Jako przykład mogą nam służyć organizacje harcerskie: „Haszomer Hacair”, „Haszomer Haleumi”, „Brith Trumpeldor”, które

rozwijają się dzięki swemu systemowi wychowawczemu i częstym wycieczkom.

Należy jednak zwrócić uwagę na czynnik, który w rozwoju wyżej wymienionych stowarzyszeń, gra może rolę najważniejszą. Jest nim wspólna idea. Żydowskie towarzystwa sportowe muszą się jasno i szczerze zadeklarować, jako narodowe organizacje, — gdyż jedynie idea narodowa może służyć jako sztandar ruchu sportowego mas żydowskich”.

Streszczając wywodu autora żydowskiego, możemy główną myśl omawianego artykułu ująć poprostu w następujący szkic: sport żydowski — idea narodowa — turystyka.

Widzimy z tego najlepiej, że pewien odłam rozpolitykowanych nacjonalistów żydowskich nie waha się ogarniać swemi dążeniami nawet takich terenów, które z zasad niewiele mają wspólnego z polityką. Ciekawo jesteśmy, jak sobie „Nowy Dziennik” wyobraża tę „narodową ideę”, która ma być sztandarem turystyki żydowskiej w Polsce. Czy przypadkiem turystyki żydowskiej nie wyszliby lepiej, gdyby przyjmowano ich jako zwykłych obywateli, niżli jako żydowskich nacjonalistów? Lepiej więc doprawdy nie prowokować gospodarzy Państwa. (akl.).

Sprawy gdańskie

NAPADY HITLEROWCÓW NA POLAKÓW W GDAŃSKU NIE USTAJĄ.

Każdy niemal dzień przynosi nam wieści o biciu Polaków przez hitlerowców. Z reguły prawie bohaterami tych napaści są członkowie maszerujących bezustannie po ulicach Gdańska kolumn szturmowych.

Polak Edmund Klein został napadnięty na narożniku ulicy Ziegengasse w Gdańsku przez jednego szturmowca, który wybiegł z maszerującego oddziału. Klein został uderzony kilka razy po twarzy oraz obrzucony wyzłaskami. Kiedy Klein zwrócił uwagę, że jest obywatelem polskim, napastnik uderzył go ponownie. Klein zwrócił się do stojącego niedaleko policjanta, prosząc go o stwierdzenie nazwiska napastnika. W tym czasie nadbiegł jeszcze jeden szturmowiec i uderzywszy Kleina w twarz, zażądał od policjanta, aby Kleina aresztował za nieposłuszenie sztandaru hitlerowskiego. Kiedy Klein zwrócił się następnie do policjanta z ponowną prośbą o interwencję, ten oświadczył, iż niczego nie widział. Następnie zamiast udzielić napadniętemu pomocy, policjant zaarrestował go, odprowadzając go do prezydium policji, gdzie spisano z Kleinem protokół, przytrzymując go 2 i pół godziny w areszcie. Klein został przez napastników tak silnie poturbowany, iż musiał się udać do lekarza.

Drugi wypadek pobicia Polaka zdarzył się onegdaj na ulicy Weidengasse w Gdańsku. Polak gdański Drogosza, stojący na chodniku, został napadnięty przez kilku hitlerowców, którzy go krwawo pobili za nieposłuszenie sztandaru hitlerowskiego. Napastnicy wybili Drogoszowi kilka zębów, wskutek czego ten musiał się udać również do lekarza, który stwierdził poatem szereg innych obrażeń.

W tym samym dniu na ulicy Kleine Schwalbengasse w Gdańsku zdarzył się wypadek, któ-

ry dosadnie ilustruje stosunki, w jakich ludność polska zmuszona jest żyć w Wolnym Mieście Gdańsku. Wymienioną ulicą maszerowały o godzinie 20-tej wieczorem hitlerowskie oddziały szturmowe i sztafetowe z orkiestrą i rozwiniętymi chorągiewkami. Kiedy pierwszy z oddziałów doszedł do domu nr. 8, z szeregów jego, jak na komendę, wyskoczyło kilku szturmowców, którzy wyjawszy z kieszeni ciężkie kamienie, zaczęli bambardować okna mieszkania Polaka Franciszka Brejzy. W oknie wybite zostały szyby, a sam Brejza tylko przypadkiem uniknął poranienia kamieniami. Jeden z napastników usiłował się spaść na okno, aby wdrzeć się do mieszkania, od czego go dwaj inni napastnicy przemocą zdołali powstrzymać. Przyczyna napaści może być tylko jedna, a mianowicie fakt, iż Brejza jest w okolicy znany jako Polak, który w dniu 3 maja br. wywiesił chorągiew polską.

Wielce charakterystycznym jest, iż czterech sąsiadów Brejzy, Niemców, którzy obserwowali z okien napad szturmowców, nie chcą świadczyć w tej sprawie w obawie przed zemstą narodowych socjalistów.

BEZPRAWNE PODATKI NA POLSKIE ŚWIETLICE

Na terenie wolnego miasta Gdańska zdarzył się przed kilku dniami wypadek, że władze podatkowe zażądały podatku od zabawy tanecznej urządzanej przez jedną z polskich świetlic. Żądanie podobne jest samowolą ze strony urzędu podatkowego, ponieważ w myśl przepisów imprezy o charakterze oświatowym — nie podlegają opodatkowaniu. Nie ulega wątpliwości, że imprezy, urządzone przez polskie świetlice nie mają charakteru dochodowego, ponieważ cel ich jest jedynie oświatowo - wychowawczy.

A może to jest właśnie powodem, iż świetlicom polskim wysyłane są nakazy płatnicze?

20 tysięcy dolarów (ponad 100 tys. złotych) nabyć posiadłość ziemską i osiedlić się na stałe w Polsce. (M.)

Do kogo należy Londyn?

Pytanie to można śmiało postawić, poznawszy miejscowe stosunki.

Niedarmo uważana jest Anglia za ojczyznę wielkich fortun, do których posiadaczy należą cule dzielnic Londynu.

W pierwszym rzędzie należy zacytować księcia Westminster, będącego właścicielem większej części dzielnicy Westend, której grunta oceniane są na

25 milionów funtów szterl. (ok. 700 milionów zł.).

Przed czterema laty sprzedał książę ich małą częsteczkę za milion funtów. Fortuna ks. Westminsteru pochodzi z dawnych czasów, kiedy cena ziemi, na której stoi dzisiejsza stolica W. Brytanii, była jeszcze bardzo niska i kiedy nikt nie przypuszczał, iż miasto tak olbrzymio się rozbuduje. Jeden z przodków księcia, posłubiwszy niejaką pannę Davies, otrzymał w posagu wszystkie te grunta.

Inny znów angielski arystokrata, lord Portman, jest również właścicielem poważnego kawałka Londynu. W samym centrum stolicy jest znów gospodarzem lord Howard de Walden. Należy do niego cała połacie miasta pomiędzy Oksford Street Regent Street i Cusston Rd., a więc najbardziej wartościowe tereny metropolii pomiędzy Regens Parkiem a St. James Parkiem.

Niewinne dziewczęta przed lufami karabinów

Zdrajczynie czy ofiary przypadku?

Obok zabójczyń, łotrów i złodziejk przebywa we francuskim więzieniu w Rennes osobna kategoria przestępczyń: francuski które sprzedały swój kraj Niemcom.

Francuska moralność odróżnia je od szpiegów. Szpieg, o ile jest francuzem, może trafić nawet pomiędzy bohaterów narodowych, jak to miało miejsce z Martą Richard, odznaczoną wstążeczką legii honorowej, lub też z Jean Crozier, który został mianowany majorem. Nawet obcokrajowiec, służący interesom francuskim, może liczyć na pewną dozę sympatii, jak to miało miejsce z „Piękną Emmą” z Wiednia lub z młodym węgrem Józefem Szek, lub wreszcie z pewnym oficerem niemieckim, który za pieniądze zebrane za szpiegostwo na rzecz francji kupił sobie w tymże kraju piękny majątek. Nawet szpieg obcego mocarstwa we Francji zasługuje w oczach francuzów na pewien szacunek za swoją zręczność. Skazuje się go, ale ma się pewne uznanie dla jego czynu. O tancerce Mata Hari, znanym niemieckim szpiegu, pisano książki całe. Otoczyła ją aureola legendy.

Ale nikomu nie przyszło na myśl litować się nad Louise Auquier, skazaną na dożywotnie więzienie, której jedyną zbrodnią było, że na rozkaz oficerów obcych, zakwaterow. w jej wiosce, szyla worki, które wypełniano piaskiem i używano do ochrony niemieckich okopów przed francuskimi strzałami. Tęsknota za ojczyzną oderwała tę kobietę od boku małżonka Niemca, skłoniła ją do porzucenia dziecka i powrotu do Francji w 1918 r. po zawarciu pokoju. Wówczas postawiono ją przed sądem wojskowym. Ani jeden głos nie przemówił w jej obronę. Nie może ona nigdy otrzymać amnestii. W więzieniu najgorsza dziewczka uliczna traktuje ją z poczuciem wyższości, a dozorczyń zastanawia się nad tem czy ma prawo wydać jej raz na miesiąc list od synka.

Podobny los przypadł w udziale Alfonsynie Goberon, córce wieśniaka z Aisne, ponieważ podczas przesłuchania przez sąd niemiecki w Saint Quentin zdradziła przez niezręczne zeznanie kryjówkę angielskiego żołnierza. Na dożywotnie więzienie skazana została również Lucie Gresinger, mieszkanka Lotaryngii, która uważała się za Niemkę i wydała władzom niemieckim belgijskiego szpiega. Gdyby go ukryła i gdyby Lotaryngia przypadła po wojnie w udziale Niemcom, Niemcy skazaliby ją na śmierć.

W pierwszych miesiącach wojny odbywały się prawdziwe polowania na te kobiety a w Vincennes karabiny miały ciągle pracę z ich rozstrzelaniem. Za jedno niebaczne słowo, za anonimowy donos pokonanej rywalki, za niewinny aparat fotograficzny, albo poprostu na podstawie nieuzasadnionego podejrzenia, nazwiska o niemieckim brzmieniu, wdrażano natychmiast błyskawiczne dochodzenie, a na wykonanie wyroku czekało już 12 karabinów. Tak skazano Felicie Pfadt, Marguerite Schmidt, Otylię Voss, Marię de Basy, Reginę Diane, Josephinę Alvarez i wiele, wiele in., których imiona są nieznane ogółowi i o których historia milczy. Jedna tylko z pośród setek oskarżonych uwolniła od śmierci surowy przewodniczący: była to dwudziestoletnia Ducimetiere, która w tych dniach zmarła w więzieniu.

Nawet sędziowie wojskowego sądu myślą z przerażeniem o tych czarno ubranych bladych dziewczętach, które z przerażeniem odwracają głowy od luf karabinów. Była pomiędzy nimi taka Ticheliuna, która miała sama miała matkę Niemkę. Była ona pokonana trzech synów na francuskim froncie, chciała jować w hotelu Maurice. W dniu 20 grudnia 1916 r. skazano ją na śmierć i w dniu 17-go marca 1917 rozstrzelano ją w Vincennes. Jeszcze w chwili śmierci przy słupie wołała:

„To nieprawda! Nie szkodziłam nikomu! Jestem niewinna!”

Kapitan Bouchandon, przewodniczący wojennego sądu dla sadzenia szpiegów opowiada, że najokropniejszą chwilą w jego życiu było rozstrzelanie Marguerity Francillard. Marguerite była prostą wiejską dziewczyną, ufała mężczyznom i nie miała jeszcze 20 lat ukończonych. Dowiedziano jej ponad wszelką wątpliwość, że otrzymawszy pieniądze od szpiegów cudzoziemskich, którym poma-

gała. Ta dziewczyna nie grała komedii, jak aktorki lub kokoty. Poszła na śmierć cicho i bez oporu, a wokoło jej bladej twarzyczki unosiła się jakgdyby jakaś aureola. Gdy ją przywiązano do słupa, spuściła swoje długie włosy i okryła sobie niemi ramiona. Włosy te otoczyły jej twarz, jak żałobny welon. — Zawołała: „Je demande pardon! Vive la France” i z szeroko otwartymi oczyma czekała na śmierć.

Samobójstwo na sali sądowej

Oskarżony strzelił sobie w usta podczas odczytywania wyroku

Kraków (PAT.) W sądzie okręgowym karnym podczas rozprawy przeciw szynkarce, niejkiej Guście Oschanowitowej, oskarżonej o wykroczenie przeciw ustawie skarbowej, zdarzył się tragiczny wypadek. Wspólnie z Oschnowitową na ławie oskarżonych zasiadli Stanisław Kolber, emerytowany komisarz skarbowy i Franciszek Małek, lat 36, komisarz kontroli skarbowej.

Po przeprowadzonym przewodzie sądowym nastąpiło ogłoszenie wyroku. Oskarżona Oschnowitowa skazana została na 8 miesięcy więzienia. W chwili, kiedy sędzia rozpoczął odczytywać wyrok na oskarżonego Małka, ten wydobyl rewolwer i strzelił sobie w usta. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Żołnierz zastrzelony na strzelnicy

wskutek własnej nieostrożności

Ostrów (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem na strzelnicy wojskowej wydarzył się tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią żołnierza 60 p. p. Jana Górnego, pochodzącego z Poznania. Strzelec Górny zatrudniony był przy obsłudze tarczy podczas ostrego strzelania. W pewnym momencie nie czekając na sygnał wychylił

się nieostrożnie z ukrycia i zolał trafiony kulą w głowę. Na widok padającego na ziemię żołnierza pospieszono mu natychmiast z pomocą. Niestety strzał był celny: strzelec Górny zmarł na miejscu. Ciało tragicznie zmarłego strzelca zabezpieczono na strzelnicy do przybycia komisji sądowej. (r.)

Bandycki napad na tle zemsty

Z Klecka donoszą: W Arkuszewie miał miejsce bandycki napad na zamieszkałego tam kpt. Kukłę. Sprawcami napadu była rodzina Amborskich. Amborscy palali ostatnio zemstą do p. Kukli, gdyż spowodował dokonanie przez nich kradzieży plotu, który zużyli na opał, przeprowadzono u nich dochodzenia policyjne. Gdy w sobotę ujrzeli zdążającego

z miasta kpt. Kukłę wybiegli z domu i rzucili się na niego. W obronie własnej powalił napadnięty najbardziej napastliwego syna Amborskich na ziemię. Wówczas Amborski, ojciec, wypalił do niego z rewolweru, raniąc go lekko w lewe ramię. Zawiadomiona o napadzie policja osadziła napastnika w areszcie,

Rozpaczliwy skok pod pociąg

Szamotuły. Niedaleko stacji Nojowo w pow. szamotulskim znaleziono na torze kolejowym całego we krwi człowieka ze zmasakrowaną twarzą.

Okazało się, że jest to Józef Koszczoła, zam. w Orliczku, pow. szamotulskiego. Koszczoła rzucił się pod pociąg, kursujący na linii Szamotuły Międzychód. Koła pociągu w

straszny sposób okaleczyły twarz desperata. Ma on — między innemi — wielką ranę na czole i strzaskaną dolną szczękę.

Przewieziono go do szpitala w Sierakowie, stan jego jednak jest beznadziejny. — Powody samobójstwa nie są narazie znane prowadzi się w tym celu dochodzenia.

Zona usiłowała łopatą zamordować męża

Żnin. W Gąsawie w pow. żnińskim między małżonkami Kalińskimi, mieszkańcami tej wioski, doszło do ostrej sprzeczki. Kaliński od dłuższego czasu był bezrobotny i żona wyrzucała mu, że znajdują się w nędzy z jego jedynie winy.

W kilka godzin po tej sprzeczce, popołudniu, Kaliński położył się do łóżka i usnął. Wtenczas żona jego wzięła łopatę i uderzyła nią męża w głowę, tak silnie, że stracił natychmiast przytomność. Kalińska wyszła spokojnie z domu, zamykając drzwi na klucz i poszła do sąsiadów.

Wieczorem Kaliński odzyskał przytom-

ność, zdołał podnieść się z łóżka i stanawszy w oknie wzywał ratunku. Widok zalanego krwią, osłabionego człowieka w oknie i jego wołania o pomoc zgromadziły przed domem przechodniów, którzy wyważyli zamknięte drzwi i zawezwali lekarza.

Koło łóżka na podłodze rozlana była wielka kałuża krwi, a Kaliński był bliski ponownego omdlenia z wyczerpania.

Lekarz stwierdził ranę 5 cm. długości na czole i złamanie oraz wkłucie kości czaszki. Złożono natychmiast opatrunków i przewieziono Kalińskiego do szpitala w Żninie. — Żonę jego aresztowano.

Jubileusz Ks. infułata Hlinki

Spontaniczne manifestacje ku czci wodza słowaków

„A jak góry z równikami,
Tak Polacy z Słowakami

zebrali się tu...”

Ostatni rzut oka na wielki parowóz Cegiel-skiego. Ostatni uścisk dłoni na polskiej ziemi. Gra żywiecka orkiestra naszego S. M. P. Przechodzimy z tobołkami do czeskiego pociągu. Takie same jak nasze pudełka podmiejskie, przerobione z niemieckich. Obsługa w typowych przedwojennych C. K. mundurach.

Dziwnie cicha granica. Tylko te mundury, pozatem wszystko to samo. Na pierwszej stacji czeskiej witają. Z rezerwą, jakby z przyzwyczajenia.

Wleczemy się. Na każdej stacji przybywa opóźnienia. Musi to być rzecz zwyczajna — nikt się bowiem nie dziwi.

W Żilinie pierwszy entuzjazm. Przyczepiają dwa wagony grupy „Orla” (nasze S. M. P.). Stroje barwne, ludowe. Dużo niebieskiego i srebra. Z kroju przypominają krakowskie.

Okna pełne wyciągniętych rąk. Krzyczą. Witają. Nasi nie są dłużni, a jest ich 150 osób i dwie orkiestry.

Wiąże się pierwsza nić. Słowacy smukli i przystojni. Nasi weseli.

Pierwsza herbata i tanie pomarańcze na czeskiej stronie.

Droga pnie się pod górę. Parę tunełów. — Beskid zachodni — coś a la nasze Podkarpacie. Trochę może dzikszys. Domki murowane. Z dawnego górskiego stylu zostały tylko olbrzymie okapy.

Kralovany. — Tu się mamy spotkać z delegacją S. M. P. z Kielc, Częstochowy i Małopolski. Ale ich pociąg nie przyjechał. Nikt nie wie — co się stało?

Jedziemy więc dalej. Tor wiję się serpenty-ną. Kralovany. W dole zostaje wielka osada fabryczna Robią sukno.

Mijamy rwące potoki górskie, jakieś walące się zamki i rzadkie wsie.

Siepie drobny kapuśniaczek, nie opuszczający nas usłużnie przez cały niemal czas wy-cieczki.

Już jest dobrze szaro, gdy nasz złotw wta-cza się na dworzec w Ružomberku. Peron za-pchany — orkiestra, chór, miejscowe reprezen-tacje. Ciasno. Deszcze leje. Rwetes Formowa-nie szeregów. Ale ponad wszystkim entuzjazm. Żywiołowy, spontaniczny, radosny.

Z tłumu występuje burmistrz. Wita. Jest w-lodcznie wzruszony. Wita „bratni Polaków”. ko-chanych, bliskich. Jednak niedawno uciśnio-nych.

Ale już przerywają mu okrzyki: Sława! Sława! Sława! „Chudba” (orkiestra) rżnie zupełnie poprawnie „Jeszcze Polska...” a później hymn czeskosłowacki. Głowy obnażone zlewa deszcz.

Chwila ciszy. Mówi kierownik polskiej de-legacji, inicjator wyprawy, dyrektor Zjednocze-nia Mł. Pol. ks. prał. Bitko. — Przyjechaliśmy, aby się razem z wami cieszyć waszym rado-snym jubileuszem, żeby zacieśnić węzły starej przyjaźni. Chór i niemiłkące okrzyki. Na posep-nym profilu gór światła Ružomberku. Granat nieba przecinają rakiety

Idziemy przez gęsty szpaler. Grają barwne orkiestry. Strzela las rak i wiwatów. A Wag szumi dziko. Jesteśmy do głębi przejęci, porwani tym przedziwnym niedzisiejszym widokiem.

Ranek jest posepny. Przeciągają chmury. Ze wszystkich stron Ružomberku, dziesięcio-tyśięcnej miejsciny, po malowniczych schodach i wąskich uliczkach ciągną zastępy naszych dele-gatów.

Obok Ślązaków we własnych strojach. Po-morzan i Poznaniaków idą już w nocy przyby-łe delegacje góralskie, krakowskie i łowickie.

Opóźnili się, bo góra zasypała tor i przewo-zono ich autobusami. Razem jest nas 350 osób. Reprezentacja doskonała — własne chóry, orkiestry, soliści i przedstawiciele prasy. Organi-zacja wzorowa.

Na szerokich plantach między dwoma ko-ściołami — ołtarz. Celebryje sam ks. inf. Andrzej Hlinka.

Znów zaczyna lać. Pod słowackimi paraso-lami wiążą się nowe nici.

Po nabożeństwie celebrant zabiera głos. Mówi zrazu cicho, ale szybko się rozgrzewa. Głos — silny, brzmi donośnie. Robi wrażenie średniowiecznego patriarchy — postawa wspaniała, twarz mocno zakreślona, nieco despotycz-

na, ręce niespokojne, suche. Mówi bezpośrednio, ale w tonie bezwzględnie narzucającym. Mocno akcentuje i podkreśla mimiką. Wyborny typ działacza społeczno - politycznego.

Ks. Hlinka wita od ołtarza zebranych. Wita nie tylko Polaków i Słowaków, ale i Czechów, z którymi chce współpracować, w oparciu o autonomię Słowaczyny.

A później, ten może ostatni typ patriarchy słowiańskiego woła do młodzieży:

„Słuchajcie 70-letniego starca. — Nie star-czą manifestacje, trzeba pracować, trzeba zno-sić dolegliwości dnia, pracować wytrwale a jed-nakowo. Zapamiętajcie sobie — Polacy, Sło-wacy, Czeši: Concordia, parvae res erescunt, discordia maximae dilabuntur!”

A za chwilę już wyraźnie zwraca się do nas:

„Zapewniamy was, żeśmy waszymi najlep-szymi przyjaciółmi, a gdyby przyszło do tego, że wam trzeba będzie pomóc przeciw nieprzy-jacielowi my pierwsi będziemy z wami!”

Patrzę na tuziemców. Przeważnie lud. Chwyta słowa swego wodza z zapartym odde-chem. Jak objawienie. Przecież to ich wódz, twórca ich odrodzenia.

Rwą się pomieszane okrzyki: — Niech ży-jel Sława! Sława!

Jubileusz uświetnia zjazd orolstwa słowac-kiego z całego świata i Kongres Kat. Studentów Słowackich.

Prezesem tych ostatnich został ponownie Dr. Józef Zurzkovec, wybitny przyjaciel Polski.

O dziesiątej jest właśnie ich bankiet. Znów przemawia Hlinka. Wszędzie go pełno, wszędzie się czuje jego rękę, ciągle go się słyszy. Tym razem mówi o roli inteligencji słowiańskiej, o kollaboracji Słowaków z Czechami. Zaciera ją się, tak żywe jeszcze w zeszłym roku w Nitrze, kontrasty.

Gorąco przywitano półgodzinne przemówie-nie polskiego delegata p. Dr. Milewskiego.

Około południa wyrzało słońce. Na wiel-kim stadionie barwne grupy Orla tworzą mono-gram Hlinki i cyfrę siedemdziesiąt. Siedzimy na trybunie. Podziwiamy popisy grup gimna-stycznych, wojsko, tańce ludowe i orkiestry.

Entuzjazm budzi nasz „trojak” i „krako-wiak”. Jak łan kwietny wygląda ta szachowni-ca strojów ludowych.

Mimo ulewy małe orlatka ćwiczą. Koszule przylgnęły do ciał. Jest zimno, ale malcy nie ustępują.

Za chwilę życzenia jubilatu od polskiej młodzieży składa ks. prał. Bitko i wręcza pro-porczyk, krzyż z węgla i różę z chleba.

Znów entuzjazm sięga szczytu. Ręce puch-na, gardła ochrypiły.

Ružomberg oszalał. Cicha, mała miejscina górską znana tylko z pobytu Hlinki, zamieniła się w ul. Domy puste. Całe 10 tysięcy miesz-kańców na ulicach. Wiecznie „chudba”, nieu-stanne pochody, iluminacje, zabawy, akademje, przemówienia.

Czujemy się jak w kręgu nieustannego fe-stynu. Porozumienie łatwe, zwłaszcza naszych druchów z orlicami. Tańczą na ulicach, śpie-wają w lokalach. Twarze rozradowane.

Wracam późnym wieczorem do odległej kwa-tery. Słabo światło księżycy ślizga się po ziele-nej fał. W dole huczy Wag. W „portiuću” śpie-wają studenci. Pieśń słowiańska, rzewna. Na górach błyszcza światła. Dziwnie bardzo dziw-nie i dobrze

Akademja. Wspaniały „Kultury Dom”, dzieło ks. Hlinki, napelnia się po brzegi. Program niezwykle urozmaicony i dla nas bardzo nie-spodziewany ze względu na swą miejscami fry-wolność.

Mówią Słowacy o tem — czym jest dla nich Hlinka. — Bohater narodowy, człowiek, który dźwignął Słowaczynę politycznie, ekonomicz-nie i kulturalnie.

Mówi ks. prał. Bitko o solidarności naszej ze Słowakami, o tem jak tylko my ich potra-fimy zrozumieć.

Poczem przez podium przewija się barwny korowód najróżniejszych numerów programu. Polacy i Słowacy, orkiestry, chóry, soliści, nasi górale i ich dzieci, napół nadzy Detvancy.

Nasz baryton p. Chruszczyński otrzymuje wieniec laurowy, a S. M. P. sztandar, dwie pięk-ne plakietki i pierniki w kształcie serca.

Jest jeszcze i audiencja u ks. Hlinki. Księżdz Jubilat kreśli swą działalność pasterską. W Cze-chach odpadło kilkuset księży i wielu katolików. A tu...

W niedzielę idzie przez trzy godziny proce-sja. Wszyscy. Na twarzach skupienie i najwyż-sze napięcie. Nikogo nie brak, jakby wszystkie góry zeszły na ten kongres eucharystyczny. I z południa, i ze wschodu i zachodu. Wierni. Ko-chają swoją „cerkiew”, kochają swoją „rodzinę” i swego „pana prałata”. Sława!

Ale pierwiastek religijny wiąże się tu nieroz-zerwalnie z ruchem narodowościowym.

R. 1907. W Czernowie, miejscu urodzenia Hlinki, postawiono wspólnym wysiłkiem kościoła. Trzeba go wyświęcić.

Parafianie żądają, by uczynił to ich kochany ojciec, Hlinka. Ale on właśnie przebywa w więzieniu węgierskim, później czeskim, za działalność polityczną.

Zandarmi przywożą innego księdza. Ale przejście zamyka wał ludzi. Krótka komenda...

Krew męczennika poświęca tę biedną zie-mię.

Ks. Hlinka wychodzi na wspólny grób. Siwe włosy rozwiewa wiatr. Ręka podnosi się ku górze...

— Tu leży piętnastu bohaterów naszych, a tu oto stają ci których ciemiono w katordze. Dostali razem 180 lat.

Mój Boże, a jakaż jest wobec tego nasza martyrologia... Nasze Kroże, Września, nasze Podlasie...

Ale Słowaków jest tylko cztery i pół miljo-na. Życie ich ciche i jakby z dawnych lat.

I w Ružomberku żyją ludzie, ale inaczej, spokojniej, za górami. Na poczcie podchodzi do mnie bezrobotny.

— Bieda! A no, a no! I u was...?!

Ale uśmiecha się. Na schodach, za drzwia-mi kina ktoś porzucił kawał świeżego chleba.

— Nie jest znów tak źle. A no!

Któregoś znów wieczoru jest „Watra” ogni-sko tradycyjne. Detwancy skaczą przez ogień. Nasi śpiewają i tańczą.

Patrzę przez siatkę iskier na dalekie, w do-linie miasto.

Ksiądz Bitko wchodzi w krag i wskazując na dół mówi cicho ale dobitnie:

— Lecą iskry na wsze strony. Niech każdy weźmie do serca jedną. Niechże ona w nim roz-plomieni żar słowiańskiego zbliżenia.

Niedziela, południe. Łzy szklą się w oczach pięknych Słowaczek.

Już czas. Na dworcu tłum. Grają „hudby”. Ks. Hlinka podnoszą nasi do góry. Sława!

Ostatni uścisk dobrej, szczerzej dłoni. Ostat-nie spojrzenie na panoramę Ružomberku. Jakoś rzewnie.

Krzyżują się zaproszenia:

— Do nas!

— A no!

— Tylko niedługo...!

Pociąg zwolna rusza. Las rak. Chusteczki. Zdar Roh! Zdar Roh!

Mój sąsiad wyciąga pamiątki. Moje vis a vis gryzie oryginalne madziarskie salami.

Panta rei! Jur Lezeński.

Zwłoki taternika

odnaleziono po 5 miesiącach.

Zakopane (PAT.) Wczoraj popołudniu zawiadomiono tutejszy komisariat Poli-cji Państwowej, że jeden z górali pasący owce na Hali Gasienicowej znalazł na t. zw. Karczmisku zwłoki mężczyzny, w stanie zu-pelnego rozkładu. W zwłokach tych rozpo-znano zaginionego w czasie zadymki śnieżnej w dn. 12 lutego rb. sędziego z Białej dr. Marjana Filipa.

Nadużycie na „Pawiaku,”

Warszawa (Tel. wł.) Z polecenia władz prokuratorskich aresztowano długolet-niego naczelnika więzienia przy ul. Długiej (t. zw. Pawiaku) Bronisława Chalubko, jego zastępcę i jednego z przodowników straży więziennej. Aresztowanie nastąpiło wobec wykrycia nadużyć.

(M.)

Paryska akademja nauk

w hołdzie Curie-Skłodowskiej.

Paryż (PAT.) Wczoraj francuska Akademia Nauk oddała hołd zasługom śp. Marii Skłodowskiej-Curie. Prezes Akademii, Borel w przemówieniu swoim podkreślił, że śp. Skłodowska-Curie była jedyną uczoną dwukrotnie odznaczoną nagrodą Nobla a ostatnio dzięki dokonaniom odkryciom uzyskała rozgłos światowy. Mówca podkreślił działalność uczoney w łonie komisji dla współpracy intelektualnej w Lidze Narodów. Śp. Skłodowska-Curie zajmowała się tam dwoma zasadniczymi sprawami, które mają wielkie znaczenie dla przyszłości ludzkości. Pierwsza z tych spraw to wychowanie mas ludowych, druga to międzynarodowa organizacja dociekań naukowych. Kończąc swe przemówienie Borel oświadczył: Śmierć śp. Marii Skłodowskiej-Curie jest niepowetowaną stratą dla Polski, dla Francji i dla całej ludzkości.

Zachłanny Dollfuss

Wiedeń (Tel. wł.) Kanclerz Dollfuss przedłożył we wtorek w imieniu całego rządu prośbę o dymisję. Prezydent polecił dr. Dollfussowi przedłożyć propozycję co do składu nowego rządu. Kanclerz Dollfuss przedłożył następującą listę nowego gabinetu, w której sam objąć ma cztery resorty, a mianowicie — prócz teki kanclerza — sprawy zagraniczne, bezpieczeństwo, rolnictwo i obronę kraju:

Wicekanclerz, został: ks. Starhemberg, szef Heimwehry, ministr. związkowym mjr. Fey, znany ze sprowokow. rewolty Schutzbundu, oświatę obejmuje Schuschnigg, sprawy społeczne: Neustädter-Stürmer finanse: dr. Buresch, handel: Stockinger, sprawiedliwość: Berger-Waldenegg, podsekretarjat stanu w m.in. bezpieczeństwa: Karwinsky, podsekretarjat stanu w m.in. spr. zagr. były poseł w Berlinie: Tauschnitz. (L.)

Komisarz Bony w roli oskarżonego

Paryż (Tel. wł.) Prokurator republiki postawił wczoraj w stan oskarżenia znanego komisarza Bony, który prowadził śledztwo w sprawie Stawiskiego i w sprawie morderstwa radcy Prince'a. Komisarz Bony oskarżony jest o korupcję i współdziałanie w czynach występnych.

Ten fakt oskarżenia urzędnika prowadzącego śledztwo, w dwóch największych afetach ostatnich czasów, jest najjaskrawszym dowodem stosunków, jakie panują wśród francuskich władz bezpieczeństwa.

Uciekinierzy z Niemiec ukrywają się

w lasach polskich.

Gdańsk. (G) W lasach polskich i gdańskich położonych na pograniczu terytorjum polsko - niemiecko - gdańskiego ukrywają się liczni uciekinierzy — hitlerowcy, którzy przybyli tu z Niemiec w związku z wypadkami, jakie miały miejsce tam w ostatnich dniach. Uciekinierzy, przytrzymani przez władze policyjne na terenie polskim prosili o udzielenie im na pewien czas prawa azylu, przysługującego przestępcom politycznym.

Hitler będzie mówił

o wydarzeniach z 30 czerwca.

Berlin. (PAT) Reichstag zberze się w piątek dn. 13 bm. Na posiedzeniu tem, jak slychać — kanclerz Hitler złożyć ma deklarację w sprawie wydarzeń z dnia 30 czerwca i 1 lipca rb. Oświadczenie kanclerza — według przypuszczeń kół berlińskich — zawierać ma poztat ponowne zapewnienie o pokojowym charakterze polityki niemieckiej

MAURYCY JOKAY

Kamienne serce

Powieść historyczna z czasów „wiosny narodów”

(68)

Przekład z węgierskiego.

Z pagórków po tamtej stronie rzeki Rakos dochodzi zakłócając sennie marzenia cichej nocy kwietniowej, okrzyk radosny zwycięzcy. A góry Gödöllö odbrzmiewają równocześnie ponuremi, żalobnymi sygnałami cofającego się wojska. Jęk rannych i niezrozumiałe szepty dotkniętych ręką anioła - niszczyciela dopełniają groźnego obrazu. Na łące zaś przed młynem przegrywa przy ogniach obozowych muzyka cygańska; huzarzy i honwedzi tańczą czardasza.

— Takie są dzieje lasu królewskiego

ROZDZIAŁ VI.

Spuścizna po zmarłym wrogu

Zmrok już zapadł, gdy Ryszard ocknął się z ciężkiego omdlenia. W pierwszej chwili zdawało mu się, że otaczająca go ciemność jest jakąś ogromną, ciężką bryłą, tłoczącą jego głowę, a gdy poruszył rękę, zdziwił się, że ręka ta nie traciła w owej gęstej masie o żaden przedmiot.

— Hoho! zawołał, jak gdyby chciał się przekonać, że i język jego dawnej nie postradał władzy.

Na odgłos ten otworzyły się zwolna drzwi boczne, przez które blade przekradło się światło.

Skoro je ujrzał Ryszard, z milem zauważył zdziwieniem, że i myśli jego nie giną w jakimś chaotycznym przestworze, owszem wiążą się z sobą i pozwalają mu ująć to, co się około niego odbywa, w jedną harmonijną całość. Światłość naprzykład pochodzi z latarni huzarskiej, latarnia zaś, co ją dzierży długa ręka, oświeca ciąglą twarz, której właściciel zowie się Mausmann.

Ciągle mu się jednakże jeszcze zdawało, że znajduje się na słońcu, gdzie ciężar specyficzny głowy ludzkiej wynosi trzy tysiące trzysta centnarów, i gdzie zwyczajny człowiek potrzebowałby siły czterystu dwudziestu koni, aby położywszy się na ziemi, t. j. na słońcu, powstać z miejsca.

— Obudziłeś się przecie? zagadnął Mausmann.

— Więc żyję?

— Żyjesz i ani jednego nie brakuje ci włoska. — Byłeś jeno na tamtym świecie na gościnnych występach.

— Gdzie jestem?

— W młynie?

— A więc zwyciężyliśmy — zawołał Ryszard, przypominając sobie od razu dzieje chwili ostatniej.

— Pytasz się czyśmy zwyciężyli? Isaszeg w naszym jest ręku; zwycięstwo jest zupełnem. Teraz dopiero poczuł Ryszard, że głowa jego nie z ołowiu i że o własnych siłach może już powstać z łóżka.

— No, wstawaj, zagadnął Mausmann. N'c ci nie jest, guz na głowie i trzy calowa solutio continuitatis na skórze nie dają ci prawa wylegiwania się narówni z ciężko rannymi.

— Więc ty jesteś lekarzem?

— I pytasz mnie o to? odparł Mausmann z dumą człowieka naukowego. Doctor medicinae et magister chirurgiae. Byłeś pod moją opieką i przyznam się ci, że nie mało jestem z tego dumny, że w tak krótkim czasie wyleczyłem cię z guza i z zadraśnięcia naskórnego. Twój przeciwnik zamiast ostrzem, plasnął cię płazem.

Ryszard omacał głowę, która z wyjątkiem, że nabrzniiała, w prawidłowym zupełnie była stanie.

— Jutro, pojutrze nie będzie ani znaku z tego przekleśtego guza. Pan Paweł zinnemi okładami zmusił go do odwrotu

— Pan Paweł? odezwał się z zdziwieniem i zakłopotaniem Mausmann.

— Alboż go tu nie ma?

— O, jest. Śpi sobie najspokojniej tam pod młynem, lecz snem, z którego się zbudzi gdzieś dopiero na dolinie Józafata.

— Jakiż miałżeby być zabity?

— Zgadłeś, niesety! Gdy spadłeś z konia, przykrył cię swoim ciałem a kopyta końskie zatratowały na śmierć nieboraka.

— Nie maszże żadnego ratunku?

— Porcja jaka mu się dostała, wystarczyłaby, aby trzech równych jemu zuchów zdmuchnąć z tego padolu płaczu.

— Zaprowadź mnie do niego.

— Poczekaj, pierw owiążę ci głowę. Tak, Z tą przepaską wyglądasz gdyby jaki czcigodny druida. Oprzeż się na mojem ramieniu, upuść krwi osłabił cię i mógłby łatwo spowodować mocny zawrót głowy.

Mausmann wziął latarnię do ręki i wyprowadził Ryszarda kurtylarzem przez bramę młyńską.

Tutaj spoczywały pokotem ofiary bitwy stożonej w pobliżu młyna.

Ryszard zobaczywszy ciało Pawła, rzucił się ku niemu.

Dzielny stary huzar leżał twarzą zwróconą nieco na bok; na twarzy tej jak za życia tak i teraz przebiegał wyraz pocziwości i dobroduszości. Zdobiła ją para wykręconych i wypomadowanych wąsów. Na ciele żadnej nie było napozór rany.

Ryszard przyklęknął, chwycił rękę wiernego sługi i zapłakał łzami przyjaźni i wdzięczności nad zwłokami żołnierza, który był mu sługą i druhem.

— Złóżcie go do osobnej mogiły — prosił Ryszard Mausmanna, obym mógł go odszukać, gdy przybędę kiedyś po niego.

— Jutro możesz wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi poległym bohaterom. Równocześnie będziemy grzebali ciała nieprzyjaciół.

— A, a co się stało z Palwiczem?

— Dogodziłeś mu strasznie. Leży w młynie. Opatruje go sam lekarz sztabowy, od którego dowiedziałem się, że dla pacjenta jego nie ma ratunku.

Zmłyną właśnie wyszedł lekarz sztabowy. Poznawszy Ryszarda zbliżył się ku niemu.

Panu poszło gładko, lecz godziny pańskiego przeciwnika są policzone. — W tej chwili ma jeszcze przytomność, lecz za godzinę, za dwie dusza jego stanie niezawodnie przed tronem Boga.

— Więc nie ma nadziei utrzymania go przy życiu? — zapytał Ryszard.

— Żadnej. — On sam przygotowanym jest na wszystko. Pierwszem jego zapytaniem, gdy ocknął się z dłuższego omdlenia, było: co się dzieje z Baradlayem? Gdym mu powiedział, że tobie, majorze, żadne nie zagraża niebezpieczeństwo, prosił, abym cię wyszukał i przyprowadził do niego dodając, że ma ci coś ważnego do powiedzenia.

— Jeśli sobie tego życzy, temci lepiej, obowiązkiem moim jest zresztą odwiedzić rannego przeciwnika. Spieszmy.

Oton Palwicz leżał w małej izdebce. Skoro ujrzał Ryszarda podniósł z wyteżeniem sił wszystkich głowę, podał mu rękę i przemówił.

— Dobry wieczór, kolego! Co slychać? Z toba, jak widzę, pół biedy, lecz ze mną gorzej niżli źle. Nie bierz tego do serca. Ręka twoja nie wiele tutaj zawiniła, czaszka moja bowiem twarzą jak czerep ze stali, lecz dogodziły mi końskie kopyta. Cóż robić, trzeba stawić się do wiekui-stego apelu. O bądź przekonany, jak ja nim jestem, że nie z twojej umieram winy; nie rób sobie najmniejszych wyrzutów; zresztą i ja ci coś tam przypieczętuję. Kwita przeto z nami. Rachunki z niebem już ukończyłem. Jedno mi tylko spoczywa ciężarem na sercu.

Tu westchnął głęboko i odpoczął, jak gdyby świeżych chciał zaczerpnąć sił.

— Poproś tych panów, by nas pozostawili samych...

Lekarz, zaleciwszy Palwiczowi jak największy spokój, opuścił wraz z swym pomocnikiem alkowę umierającego.

Skoro pozostali sami, pochwylił pułkownik rękę Ryszarda z pośpiechem podróżnego, obawiającego się opóźnienia i odezwał się doń tonem głębokiego wzruszenia:

— Towarzysza... bracie, mam dziecko, które jutro będzie już sierotą.

Oblicze umierającego pokryło się przy tem wyznaniu piekącym a przelotnym rumieńcem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nagrody w wyścigu „Dookoła Ziemi Wielkopolskiej“

Szczególnie obficie przedstawiać się będzie dział nagród w największej dotychczas na Ziemiach Zachodnich imprezie kolarskiej: Wyścigu Dookoła Ziemi Wielkopolskiej, który pod protektorem p. Wojewody Rogera hr. Raczyńskiego odbędzie się w dniach 21 i 22 bm. Obok „Biegu dookoła Polski“ i wyścigu Berlin — Warszawa, będzie to trzeci największy tegoroczny wyścig kolarski w Polsce.

Zwycięzca tego wyścigu, tj. zawodnik, który osiągnie najkrótszy czas w obydwóch etapach otrzyma olbrzymi puchar przechodni Wydawnictwa „Dziennik Poznański“, następnie plakietę, złoty żeton i wartościowa nagrodę praktyczną.

Za drugie miejsce w wyścigu otrzyma zwycięzca żeton srebrny duży i nagrodę praktyczną.

Za trzecie miejsce: żeton srebrny mały oraz nagrodę praktyczną.

Za czwarte i piąte miejsce: żeton brązowy duży oraz nagrodę praktyczną.

Za miejsce szóste do dziesiątego: żeton brązowy mały i nagrody praktyczne. Ponadto wszyscy zawodnicy, którzy ukończą wyścig otrzymają pamiątkowe dyplomy.

O zainteresowaniu naszym wyścigiem świadczy najlepiej fakt, że szereg osób ofiarowało cenne i wartościowe nagrody dla zwycięzców tego olbrzymiego biegu, niewidzianego dotychczas w Wielkopolsce.

Notujemy w tej chwili posiadane nazwiska łaskawych ofiarodawców:

- 1) P. starosta gostyński Wolfarth — etui srebrne.
- 2) Fabryka opon S. A. „Stomil“ — 4 opony

rowerowe.

3) Fa. „Wulgum“, Wielkie Garbary 8. Przedstawicielstwo opon samochodowych i rowerowych „Pirelli“ — 2 komplety opon rowerowych „Pirelli“.

4) Fa. Frankowski, ul. Fr. Ratajczaka 1 — plakietę złotą.

5) Fabryka likierów w Kościanie (właśc. p. Czajka) — zegarek męski.

6) Fa. „Tlen“, Poznań, pl. Wolności — karton mydła i kosmetyków.

7) Fa. „Centra“ Poznań — 5 łańcuchów do rowerów

8) Krajowa Fabryka Rowerów: Fr. Zawadzki, Warszawa, ul. Bagatela 8 — rama drabinkowa, balonowa, kompletna dla pierwszego zawodnika na rowerze firmy Zawadzki.

9) Polska Fabryka Rowerów: A. Kamiński, Warszawa, ul. Karolkowa 6 — dla zwycięzców biegu: rower balonowy, za II-gie miejsce w ogólnej klasyfikacji: rama balonowa, za III-cie miejsce: koła balonowe bez gum. Nagrody etapowe: za I-szy etap: I-sze miejsce: rama balonowa, za II-gie miejsce: koła balonowe bez gum, za III-cie miejsce: komplet gum balonowych. Za II-gi etap także same nagrody.

Powyższe nagrody (pod 9) przeznaczone są wyłącznie dla zawodników na rowerach f-mi A. Kamiński, Warszawa.

PIERWSZE ZGŁOSZENIA DO WYŚCIGU DOOKOŁA ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ — JUŻ WPŁYNEŁY

W dniu wczorajszym wpłynęły już pierwsze zgłoszenia w liczbie 16-tu uczestników wyścigu Dookoła Ziemi Wielkopolskiej.

li w bardzo dobrej komitywie, i często spotykano ich w lokalach przy suto zastawionych stolikach, tracących publiczny grosz, złożony ofiarnie przez społeczeństwo na najbiedniejszą działalność.

Leżące na stole sędziowskim dowody rzeczowe w postaci notatek i zezysieków, świadczyły najlepiej o gospodarce oskarżonych, bowiem pożyte w nich były fikcyjne, i nie można było nawet stwierdzić faktycznej sumy jaką oskarżeni sprzeniewierzyli.

Obrońca Wiśniewskiego, adw. dr. Müller-Czarnek i adw. dr. Wojdyło stawili wniosek o uchylenie arestu zapobiegawczego i wypuszczenie na wolność oskarżonych, motywując tem, że siedzą oni w więzieniu śledczym już od 2 marca br. i wobec częściowego wyświeślenia tej sprawy, nie zachodzi potrzeba arestu zapobiegawczego nadal.

Oskarżyciel publiczny, prokurator Czark nie sprzeciwił się temu wnioskowi i sąd ogłosił postanowienie o odroczeniu rozprawy powołaniu zaprzysiężonego rzeczoznawcy księgowości i zarządził na tychmiastowe zwolnienie oskarżonych z aresztu.

Następna rozprawa wyznaczona zostanie z urzędu. (lid.)

Giełdy Targowica

Poznań, dnia 10. bm. — Spędzono: wołów 47, buhaji 19, krów 286, świń 1447, cieląt 658, owiec 133, razem 2764. — Przebieg targu ożywiony.

Wół:
Pełnomięsiste, wytuczone, nieoprzęg 58 — 62
Mięsiste, tuczone, młodsze do 3 lat 54 — 56
Mięsiste, tuczone, starsze 44 — 48
Miernie odżywione 36 — 40

Buhaje:
Wytuczone pełnomięsiste 56 — 60
Tuczone mięsiste 50 — 54
Nietuczone, dobrze odżyw., starsze 42 — 46
Miernie odżywione 36 — 40

Krowy:
Wytuczone pełnomięsiste 58 — 62
Tuczone mięsiste 44 — 54
Nietuczone, dobrze odżywione 32 — 38
Miernie odżywione 20 — 26

Młodzież:
Dobrze odżywione 38 — 42
Miernie odżywione 36 — 38

Jagnięta:
Wytuczone pełnomięsiste 58 — 62
Tuczone mięsiste 54 — 58
Nietuczone, dobrze odżywione 46 — 50
Miernie odżywione 38 — 42

Cieleta:
Najprzedniejsze cieleta wytuczone 51 — 66
Tuczone cieleta 48 — 54
Dobrze odżywione 40 — 46
Miernie odżywione 36 — 40

OWCE:
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy 50 — 60

2. Tuczone starsze skopy i macioraki 48 — 50

III. ŚWINIE (tuczniaki):
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. ży-

wej wagi 76 — 80
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi 68 — 74
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi 60 — 64
Mięsiste świnie ponad 80 kg. 54 — 58
Macioraki i późne kastraty 64 — 74
Przebieg targu: spokojny.

Giełda pieniężna w Warszawie

Nieoficjalne notowania na przedgieldzie
Warszawa dnia 11. 7. 34. godz. 13 (tef. wt.). Dolar 5,27%, Bank Polski płacił 5,26, marka niemiecka 199.

Dewizy: Berlin 203,00, Holandia 358,90, Londyn 26,67, Paryż 34,92, Szwajcaria 172,35.

Dolarówka 52,50. Akcje Banku Polskiego 86,25.

Cedula giełdy zbożowej w Poznaniu

Żyto 30 ton p. Poznań	13,30		
Żyto 45 ton p. Poznań	13,80		
Żyto 90 ton p. Poznań	14,00	13,75	14,00
usposobienie spokojne			
Pszenica	17,00	17,25	
usposobienie stałe			
jęczmień 695—705 g/l	15,75	16,25	
jęczmień 675—685 g/l	14,75	15,25	
usposobienie spokojne			
jęczmień zimowy	14,25	14,50	
usposobienie spokojne			
Owies	13,75	14,25	
usposobienie spokojne			
Mąka żytnia I gat. 0—55% wł. w	20,50	21,50	
Mąka żytnia I gat. 0—65% wł. w	19,—	20,—	
Mąka żytnia II gat. 55—70% wł. w	14,50	15,50	
Mąka żytnia poślednia ponad 70%	12,50	13,50	
Mąka żytnia razowa 0-95%	16,50	17,50	
usposobienie spokojne			
Mąka pszenna gat. IA 0-20% wł. w	31,—	34,—	
Mąka pszenna gat. IB 0-45%	29,—	29,50	
Mąka pszenna gat. IC 0-55%	28,—	28,50	
Mąka pszenna IID 0-60%	27,—	27,50	
Mąka pszenna IE 0-60%	26,—	26,50	
Mąka pszenna IIA 20-55%	25,—	25,50	
Mąka pszenna IIB 20-65%	24,50	25,—	
Mąka pszenna IID 45-65%	22,—	22,50	
Mąka pszenna IIF 55-65%	18,50	19,—	
Mąka pszenna IIIA 65-70%	16,50	17,—	
Mąka pszenna IIIB 70-75%	13,50	14,—	
usposobienie spokojne			
Otręby żytnie przem. standart.	10,00	10,50	
Otręby pszen. grube przem. standart.	11,25	11,50	
Otręby pszenne średn. przem. standart.	10,75	11,00	
Rzepak zimowy	36 —	39,—	
Rzepak zimowy	38,—	40,—	
Łubin niebieski	10,25	11,00	
Łubin żółty	11,50	12,50	
Inkarnatka	75 —	80,—	
Śloma pszenna luzem	1,30	1,50	
Śloma pszenna prasowana	1,70	2,—	
Śloma żytnia luzem	1,50	1,75	
Śloma żytnia prasowana	2,10	2,40	
Śloma owsiana luzem	1,30	1,50	
Śloma owsiana prasowana	1,70	2,20	
Śloma jęczmienna luzem	1,30	1,50	
Śloma jęczmienna prasowana	1,70	2,20	
Siano zwykłe luzem	5,50	6,00	
Siano zwykłe prasowane	6,50	7,00	
Siano nadnoteckie luzem	7,00	7,50	
Siano nadnoteckie prasowane	7,50	8,00	
Makuch lniany w taflach	19 —	19,50	
Makuch rzepakowy w taflach	13,25	13,75	
Makuch słoneczn. w tafl. 42-43%	16,75	17,25	
Śrut Sola	19,50	20,—	
Mak niebieski	52,—	58,—	

Ogólne usposobienie: spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 303 t., pszenicy 710 t., jęczmienia 192,5 t., owsa 30 t., maki żytniej 83,3 t., maki pszennej 83,2 t., otrąb żytnich 343,5 t., otrąb pszennych 5 t., otrąb jęczmiennych 7,5 t., grochu Folgera 30 t., łubinu niebieskiego 36 t., łubinu żółtego 10 t., maki ziemniaczanej 5 t., ziemniaków jadalnych 11 t., węgla 1,45 t.

Radio

Piątek, dnia 13 lipca 1934 r.

Poznań. 6.30 Audycja poranna; 7.30 Życie kult., art. i społeczne Poznania; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marii; 12.03 Wiadom. meteorol.; 12.05 Codz. przegląd prasy polskiej; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Muzyka popularna; — 13.55 „Z rynku pracy“; 14.00 Wiadom. o eksporcie polskim; 14.05 Notowania giełdowe; 16.00 Godzina muzyki lekkiej; 17.00 Audycja dla chorych; 17.30 Melorecytacje H. Szatkowskiego; 17.45 Recital śpiewaczy; 18.00 Reportaż; 18.15 Słynni artyści; 18.45 Pogad. sportowa pt. „O sportach wodnych“; 18.55 „Jak spędzić święto?“; 19.00 Rozmaitości; 19.15 Muzyka lekka; 19.50 Wiadomości sportowe (Warszawa); 19.55 Wiadomości sportowe Poznania; 20.00 „Myśli wybrane“; 20.02 Skrzynka pocztowa techniczna; 20.12 Koncert symfoniczny. W przerwie 1: ok. 20.50 Dziennik wieczorny; o godz. 21.00 Odczyt; 22.00 Felieton p. t. „Lwów zielony“; 22.15 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteor.

Z KRAJU

425 rocznica cechu krawieckiego

Dnia 15 bm inowrocławski cech krawiecki obchodzi uroczystości 425 rocznicę swego istnienia. W tym dniu odbędzie się też wojewódzki zjazd związku cechów krawieckich. Uroczystości rozpocznie się mszą św. po której otwarte zostaną obrady jubileuszowe i obrady zjazdu. Spodziewany jest b. liczny zjazd delegatów. (x)

Listonosz doznał porażenia słonecznego

Dnia 9 bm o godz. 15.30 znaleziono na drodze Tworzanice — Przybini leżącego bez przytomności listonosza Żaka Walentego z Osieczny. Kilka kroków od niego znaleziono jego rower i torbę służbową. Zabrano go do Osieczny gdzie pierwszej pomocy udzielił mu p. Dr. Augustowicz lek. pow. z Leszna, który stwierdził, że Żak doznał porażenia słonecznego połączonego z napadem epileptycznym. (ba)

Smutny obiów rozwyrdrzenia partyjnego

Jak już donosiliśmy w Pobiedziskach aresztowano dnia 7 bm. mistrza kowalskiego. Miłostana za wypowiedziane podobno słowa pod adresem śp. min. Pierackiego „już jednego diabli wzięli“. W poniedziałek Miłostana zwolniono z więzienia. Po powrocie jego do Pobiedzisk miejscowe wyrostki endeckie krzyczały na dworcu „niech żyje więźnie polityczny“. Jest to wymowne stwierdzenie rozwyrdrzenia partyjnego. (za.)

Nadużycia na szkodę działalności szkolnej

Bydgoski sąd okręgowy, na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu rozpatrywał głośną sprawę o nadużycia na szkodę biednej działalności szkoły powszechnej Panny Marii w Inowrocławiu, którzy dopuścili się członkowie Zarządu Koła Rodzicielskiego.

Na salę rozpraw doprowadzono z więzienia b. prezesa tego Koła 43-letniego monter Marcina Kalmana i b. skarbnika 38-letniego Brunona Wiśniewskiego.

Odczytano akt oskarżenia, potem zeznawali oskarżeni, przyczem Kalman do winy się nie przyznał, natomiast Wiśniewski przyznał się do sprzeniewierzenia jedynie 360 zł.

Akt oskarżenia zarzucał im: sprzeniewierzenie kwoty 1179 zł. uzyskanych z dobrowolnych datków społeczeństwa, oraz z oszukańczych manipulacji sprzedaży cukru ofiarowanego przez okoliczne Cukrownie. Następnie sąd przesłuchiwał cały szereg świadków, którzy zeznaniami swymi stwierdzili, że oskarżeni nie prowadzili żadnej księgowości ani notatek i rozporządzali majątkiem, jak swoją własnością, bez żadnej kontroli.

W toku rozprawy wyszło również na jaw, że na żądanie Kalmana Wiśniewski pożyczył mu z kasy Koła około 80 zł. gotówki, na które nie otrzymał po kwitowania, ani zwrotu pożyczki. Obaj oskarżeni ży-

Dział urzędowy

Zarządzenie Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego w Ostrowie z dnia 6 lipca 1934, w sprawie ustanowienia nazw nowopowstałych ulic oraz zmian nazw ulic w mieście Ostrowie.

Na mocy uchwał: Magistratu z dnia 27. 9. 33 i 23. 2. 1934 i Rady Miejskiej z dnia 3. 2. 34 i 5. 3. 1934 r., zatwierdzonych przez Urząd Wojewódzki Poznański w dniu 30. 4. 1934 — Nr. S. A. I. 11-8, S. A. I. 11-7, S. A. I. 11-17 — na podstawie uchwał Izby Wojewódzkiej, tudzież postanowień §§ 5 i 6 ustawy z dnia 11 marca 1850 r. o zarządzie policyjnym (Zb. ust. pr. str. 265) łącznie z § 143 ustawy o ogólnym zarządzie kraju (Zb. ust. pr. str. 195) oraz art. 113 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dz. U. R. P. Nr. 11 poz. 86) zarządzam, co następuje:

1. Nowo założona ulica pomiędzy ulicą Wrocławską i drogą Wysocką — na terenie p. Kempiańskiego — otrzymuje nazwę: ulica Pułaskiego;
2. ulica nr. 62 i 64, prowadząca od ulicy Wrocławskiej przez ulicę Kościuszki do ulicy „Przy moście kolejowym”, otrzymuje nazwę: ulica Sobieskiego;
3. dotychczasowa nazwa ulicy Kolejowej otrzymuje nazwę: ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego;
4. dotychczasowa nazwa „droga Wrocławska” otrzymuje nazwę: ulica Wrocławska.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Burmistrz:

(—) W. Cegiłka.

Ostrzeżenie.

W dniu 17-go i 18-go lipca 1934 r. od godziny 7-mej do 16-tej przeprowadzać będą oddziały wojskowe ostrzeżenie na południowy - wschód od Przygodzic z kierunkiem strzału na południe (od Przygodzic w kierunku lasu przez łąki).

Ludność przestrzega się przed zbliżaniem się do ostrzeliwanego terenu w podanym wyżej dniu i czasie.

Ostrów-Południe, dnia 9 lipca 1934 r.

(—) Leja, wójt kom.

Kronika miejscowa



Kalendarz rzymsko-kat.
Piątek Małgorzaty
Sobota Bonawentury
Kalendarz słowiański
Piątek Radomila
Sobota Dobrogost
Słońce wsch. 3.30
zach.: 19.53
Księżyc wsch.: 5.28
zach.: 21.08

Dyżur nocny z czwartku na piątek pełni dr. Karpowicz, ul. Koszarowa 30 (tel. 286). Apteka Stara, Rynek (tel. 96).

Kino Corso: „Grzech jednej nocy”.

Ruch ludności. W urzędzie stanu cywilnego zgłoszono w dniu 11 b. m. Urodzenia: syna: dr. karz Stanisław Spiegel, córkę: robotnik Ignacy Mota.

Zgony: dziecko Marian Sadowy z Ostrowa 8 dni, Józefa Wojciechowska z domu Spalona 70 lat.

W NIEDZIELĘ WSZYSCY DO BASENU!

Otwarcie basenu pływackiego nastąpi w niedzielę o godzinie 10.30, w którym wezmą udział przedstawiciele Funduszu Pracy z Warszawy, miejscowych władz i społeczeństwa.

Komunikacja autobusowa będzie narazie uruchomiona wozami straży pożarnej, które będą kursowały co pół godziny.

Cena przejazdu ustalona jest na 30 gr. w obie strony.

„Naturalny lekarz” skazany na dwa lata więzienia

Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Augustyn Gwizdoń z Lipiń, zamieszkały w Ostrzeszowie, który podając się za lekarza podstępnie zwabił do swojego mieszkania Paulinę K. celem jej leczenia, a następnie dokonał na niej gwałtu.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Dnia 3 kwietnia br. przybył Gwizdoń do Augustyna K. w Marcinkach i począł stawiać diagnozy domownikom, zapisując im różne ziołowe lekarstwa, wzbudzając tem ich zaufanie. Wówczas Augustyn K. powiedział „lekarzowi”, że jego 17-letnia córka Paulina cierpi na obrzęk gardła. Gwizdoń obejrzawszy pacjentkę orzekł, że córkę ich skutecznie uzdrowi, musi jednak przyjść do jego gabinetu w Ostrzeszowie. Paulina instynktownie przeczuwając coś złego w umówiony dzień nie zjawiła się u Gwizdonia, który na drugi dzień przyszedł do rodziców Pauliny, robiąc im wyrzuty, że nie dbają o zdrowie swego dziecka, gdyż nie przysłali jej do leczenia. Rodzice w najlepszej wierze nakazali Paulinie, aby poszła do Gwizdonia, a nawet sami zawieźli ją do Ostrzeszowa. „Lekarz naturalista” czekał już na swoją ofiarę i po jej

przybyciu zaryglował drzwi każąc się Paulinie rozbierać i położyć na leżance. W czasie „badania” stwierdził potrzebę pobudzenia krążenia krwi i w tym celu dokonał na niej gwałtu i defloracji, każąc sobie jeszcze zapłacić 2 zł za „poradę”.

Dziewczyna początkowo nie zdawała sobie sprawy z tego co się stało, dopiero po przybyciu do domu doszła do przekonania, że dokonano ohydny, nierządny czynu. Wówczas w rozpacz rzuciła się do stawu w celach samobójczych, została jednak uratowana przez rodziców, którym wyznała prawdę. Rodzice zrobili doniesienie do policji, która zwyrodnialca i oszusta aresztowała. Okazało się, że Gwizdoń był żonatym i ma jedno dziecko.

W dniu wczorajszym odbyła się przeciw niemu rozprawa przy drzwiach zamkniętych. Sąd przywracając jawność rozprawy, ogłosił wyrok skazujący Gwizdonia na dwa lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i ponoszenie kosztów sądowych, wydając polecenie zatrzymania go w tutejszym więzieniu.

Młodzi przestępcy na ławie oskarżonych

Przed tutejszym sądem okręgowym stało trzech młodych parobczaków pod zarzutem kradzieży zboża i kartofli, oraz usiłowane zabójstwo.

Dnia 18 kwietnia Józef Grześkiewicz, Józef Woźniak i Wojciech Roźniecki umówili się, że pod osłoną nocy dokonają w gospodarstwie Antoniego Jankowskiego w Sośnicy pow. krotoszyński kradzieży ziemniaków, których potrzebują od obsadzenia swojego pola. Na wypadek złapania ich na gorącym uczynku przygotowali rewolwer i jeden z oskarżonych, Grześkiewicz wyraził się, że ten kto ich odkryje padnie trupem, gdyż złapać się nie pozwolą. Plan jednak nie udał się, gdyż zachłanny Wojciech Roźniecki chciał poza kartoflami ukraść jeszcze worek żyta, który przygotował sobie za dnia i ukrył za stodółą.

Kontrolujący swoje gospodarstwo Jankowski zauważył ukryty worek zboża, skąd wyciągnął wniosek, że złodziej nocą przyjdzie po niego, wobec czego postanowił czato-

wać tej nocy, razem ze swoim sąsiadem Sauerbrünkiem. Około godziny 11-tej w nocy usłyszeli podejrzaną szmery koło kopca z kartoflami i w tamtym kierunku Jankowski oddał trzy strzały na postrach. Złodzieje uciekając odpowiedzieli również strzałami, których kule gwizdały koło Jankowskiego. Na doniesienie policji wszczęła śledztwo, aresztując pod zarzutem dokonania napadu powyższych oskarżonych, zwałniając jedynie Roźnieckiego, gdyż ten całkowicie przyznał się do winy, a zatem nie zachodziła obawa mactwa przy śledztwie.

Po przeprowadzonej rozprawie zabrał głos prokurator Prauziński, który w świetnie skonstruowanej mowie domagał się surowej, przykładnej kary dla przestępców, którzy godzili w życie ludzkie.

Po naradzie trybunał pod przewodnictwem s. o. Białoborskiego wydał wyrok skazujący Grześkiewicza na półtora roku więzienia, Woźniaka i Roźnieckiego po roku więzienia z zaliczeniem im więzienia śledczego.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Ostrowie w dniu 20 lipca rozpoczyna półkolonię dla dzieci na Stadjonie P. W. i W. F. Zapisy przyjmuje się 16. 17 i 18 b. m. od godz. 5 pp. do 7-mej, w śniadalni na Stadjonie. Zarząd Z. P. O. K.

Z Poznania

Koło przyjaciół Z. S.

Dnia 8 b. m. odbyło się organizacyjne zebranie Koła Przyjaciół Z. S. pracowników Ekspedycji Towarowej w Poznaniu. Zebranie zajął p. Wacław Pigla, witając przybyłego na zebranie prezesa Zarządu Grodzkiego Z. S. na m. Poznań, p. Chorażego, oraz znajdujących się na zebraniu członków dane go Koła.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie prezesem Chorażego, który jest organizacyjnym kierownikiem wszystkich Kół Przyjaciół na terenie m. Poznania. — W dłuższym swoim przemówieniu p. Choraży podkreślił znaczenie i cel organizowania Kół Przyjaciół Zw. Strzeleckiego oraz ogólne zna-

czenie Z. S. jako organizacji dla Państwa. — Po przemówieniu prezesa Chorażego wywiązała się bardzo interesująca dyskusja, w której zabierali głos członkowie nowo-zorganizowanego Koła.

W wyniku wielkiego zrozumienia idei Z. S. i jego wielkich zadań zebrani członkowie w ilości 66 zgłosili swój udział i chęć należenia do organizacji Koła Przyjaciół. Prezesem danego Koła został wybrany p. Wacław Pigla, skarbnikiem Sibert Jan, sekretarzem Cieśliski Stanisław, poza tem wybrano komisię rewizyjną w składzie: Ign. Nogaj, Czajka St. i Łakomy Stefan. Wysokość składek ustalono na 25 gr od osoby miesięcznie. Zebrani jednogłośnie wyrazili chęć prenumerowania tygodnika „Strzelec”, który ich będzie informował o wszelkich poczynaniach organizacji Z. S. na terenie Państwa.

Sprawa Chilut

Niektóre pisma poznańskie lansują wiadomość o ewent. umorzeniu sprawy Aleks. Chiluty oskarżonego o usiłowane zabójstwo artystki Teatru Polskiego p. Kislinzanki.

Jak się dowiadujemy, o umorzeniu nie może być mowy, przeciwnie prokurator sądu okręgo-

OTWORZYŁEM Zakład artystyczno-rzeźbiarski i bronzowniczy

Wykonuję wszelkie prace w mój zakres wchodzące:

Rzeźba monumentalna

współczesnej architektury, Pomniki, grobowce, nagrobki i t. p. z rozmaitych gatunków kamienia naturalnego i sztucznego.

Rzeźba dekoracyjna

prace fasadowe i wewnętrzne, płasko-rzeźby, ornamentacje, mozaiki, stiuk, narzut w gipsie i cemente.

Rzeźba kościelna

prace figuralne, budowa ołtarzy, ambon, chrzcielnic itp. wypukło i płasko-rzeźby w każdym materiale.

Dział bronzowniczy

figury, portrety, tablice pamiątkowe, plakiety, nagrody sport. itd.

Wszelkie moje wyroby dostarczam punktualnie, fachowo o wysokiej wartości artystycznej. **Jedyny fachowy zakład w miejscu.** Mając poza sobą długoletnie studia pod kierunkiem wybitnych profesorów, jestem w możności zadowolić najwybredniejsze gusta.

Szanowne obywatelstwo miasta i okolicy proszę o łaskawe poparcie.

Z pow. żaniem

Edmund Ast, Ostrów
ul. Kardynała Ledóchowskiego 8.

wego zarządził na krótko przed terminem rozprawy przeprowadzenie dodatkowych dochodzeń. W związku z tem rozprawa została odroczone aż do jesieni

W godzinach południowych przesłuchał sędzia śledczy dodatkowo i p. Kislińską, która przybyła do sądu w towarzystwie swego obrońcy adw. dr. Gidyńskiego i Chilute, doprowadzonego z więzienia karno - śledczego przy ul. Młyńskiej. Równocześnie przeprowadził sędzia śledczy konfrontację od wyniku której zależy dalszy los Chiluty. Chodzi bowiem o zmianę kwalifikacji czynu.

Przykra omyłka

W ostatnich dniach zamieściliśmy wiadomość, że policja w czasie rewizji u Kuncego znalazła w teczkach cały arsenał narzędzi zbrodni, przygotowanych do włamań. Wiadomość ta jest o tyle nieścisła, że osobę Andrzeja Kuncego, u którego przeprowadzono rewizję zidentyfikowaliśmy z osobą p. Kuncego, b. wywiadowcy P. K. E.

Obecnie po stwierdzeniu omyłki wiadomość tę prostujemy, zaznaczając że nie chodzi tu o osobę p. Kuncego, b. pracownika P. K. E.

Wyrok na sprawców morderstwa śp. Kurk zapa nie jutro

Jak już pisaliśmy, toczyła się w dniu wczorajszym w sądzie apelacyjnym sprawa zabójstwa śp. Kurki, zastrzelonego w maju ub. r. podczas łowienia ryb nad brzegiem Warty. Do rozprawy doprowadzono z więzienia jedynie Budziszę, Kurkowa przebywa obecnie w więzieniu karnym dla kobiet w Fordonie, a Konieczny w Rawiczu.

Po zamknięciu przewodu sądowego, wygłosili dłuższe przemówienia obrońcy oskarżonych: adw. dr. Gidyński, adw. Bojakowski i adw. Kaniewski. Obrońcy uzasadniali konieczność przyjęcia przepisu o „silnem wzruszeniu” pod wpływem którego działac mieli wszyscy oskarżeni. W razie przyjęcia przez sąd tego przepisu oskarżeni otrzymaliby znacznie łagodniejszą karę.

Publikacja wyroku nastąpi jutro, t. zn. w czwartek o godz. 12-tej w południe w gmachu sądu apelacyjnego przy ul. Młyńskiej.

Echa głośniego procesu o zniesławienie

W związku z umorzeniem przez Prokuraturę Sądu Wojskowego w Poznaniu dochodzeń przeciwko por. Matuli, dowiadujemy się, że Marystella Brycka wniosła za pośrednictwem swego obrońcy adw. dr. Hejmowskiego zażalenie do Najwyższego Sądu Wojskowego w War-

szawie. Zażalenie to jest wynikiem przegranego procesu, prowadzonego przez por. Matulę przeciwko red. Kruszonie. Głośny ten proces, w którym por. Matula skarżył red. Kruszonę o zniesławienie, zakończył się — jak wiadomo — całkowitem uwalnieniem red. Kruszonego od

winy i kary. W razie uwzględnienia zażalenia przez Najwyższy Sąd Wojskowy, należy oczekiwać nowego procesu, w którym skolei zasądzie na ławie oskarżonych por. Matula.

—oO—

W 20-tą rocznicę wielkiego dnia Wielka historyczna wystawa Legionów Polskich w Krakowie

Kraków (PAT.) Dla uczczenia dziejowej daty wynarzu, 1-szej kompanii kadrowej z Oleandrów krakowskich w dniu 6. sierpnia 1914 r. na rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego — legionowy Komitet 13 zjazdu organizuje historyczną wystawę legionów polskich, która zostanie uroczystie otwarta dnia 5 sierpnia b. r. w salach Muzeum narodowego w Sukiennicach. Wystawa obejmie: sztukę plastyczną (malarstwo i rzeźbę) z okresu 1914—1918 r., dokumenty rękopiśmienne i drukowane, odezwy i afisze, wydawnictwa, mapy, fotografie i t. p. Osobno znajdą pomieszczenie kolumny i tarcze legionowe, dalej odznaki wszystkich formacji legionowych. W domu im. Józefa Piłsudskiego w Oleandrach zostanie otwarta sala kadrowki, w której będzie odtworzony w plastycznym modelu teren Oleandrów z r. 1914 w chwili wyruszenia pierwszej kompanii kadrowej.

Na całość historycznej wystawy Legionów Polskich w Muzeum narodowym złożą się przede wszystkim zbiory krakowskie, a w szczególności niezwykle cenne zbiory legionowe „Archiwum aktów dawnych m. Krakowa”. Muzeum narodowego. Biblioteki Jagiellońskiej, zbiorów państwowych na Wawelu, oraz różnych instytucji i osób prywatnych. Wystawa historyczna legionów polskich w Muzeum narodowym stanie się wydarzeniem doniosłym. W świetle dokumentów i dzieł sztuki przeławi się z całą wyrazistością znaczenie historycznego czynu Józefa

fa Piłsudskiego i Legionów Polskich.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach wystawy legionów polskich udziela dyrekcja „Archiwum aktów dawnych m. Krakowa”, ul. Sienna 16.

Dziennikarze kierownikami

sekretariatów ministerjalnych w Japonii.

Tokio. (PAT.) Nowy gabinet japoński uczynił innowację, powołując na stanowisko sekretarzy poszczególnych ministerstw przedstawicieli prasy. Dotychczas mianowano już 7-iu dziennikarzy.

HEMOROIDY

należą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących, często zmuszają chorego do pozostawienia w łóżku, gdy utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom daje możliwość szybkiego pozbycia się ich

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol” jedyny zawierające składniki roślinne między innymi Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności, dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzmienie, koją ból, wyróżniając się zarazem swym łagodnym działaniem.

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach, drogeriach lub w wytwórni Mgr Wolski, Warszawa, ul. Złota 14. Objasniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najracjonalniejsze leczenie i nową zdobycz w walce z hemoroidami.

3761

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

TANIO

sprzedaje siatki sprzęt nowe i reparacje ulic Kolejowa 30 w podwórzu D. O. 24

MAGIEL

krecona ręczna na sprzedaż ul. Szpitalna 10

SZTUCER

Mauser P. 3 z prima lalenetą 7,5 powiększająca dubeltówka 12 prawie nowa strzelba pierwszej klasy, wykonanie precyzyjne sprzedam tanio - Zgłosz. do Red. Dz. Ostr. nr 405

KUPNA

KUPIE

maszynę używaną do gotowania (primus) i rower Janiskoi Gieldzik Kaliska 2. — księgarnia.

WOLNE POSADY

CHŁOPIEC

do posylek potrzebny St. Kaczyński Rynek 14 drogerja

POKOJE

POKÓJ

umeblowany z osobnym wejściem z utrzymaniem lub bez od zaraz do wynajęcia Zgłoszenia Gimnazjalna 16 m. 5.

ROZNE

KURS

sierowców samochodowych po niższych cenach dla czytelników Kuriera Wielkopolskiego. — Zapisy przyjmuję i udziela wyjaśnień Redakcja, w godzinach od 16 do 18. Korzystajcie z tejże sposobności.

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświątecznych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł. z odnośnikiem do domu 1,50 zł. przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolamowy na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobnego ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 201.783 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrowo Pozn., M. Piłsudskiego 10, tel. 131. — Administracja czynna od godz. 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz. 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych reklamów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Sp. Akcyjna w Poznaniu — ulica oszowa 9. — telefon 33-90 i 11-77